

Ostrzeżenie przed ludobójstwem w Rondonii

17 sierpnia 2017

I. LUDOBÓJSTWO W RONDONII



Do dzisiaj w różnych regionach Brazylii żyją grupy izolowanych Indian, które bardziej lub mniej świadomie, nie utrzymują kontaktu ze światem zewnętrznym. Egzystencja oraz bezpieczeństwo co najmniej sześciu takich grup, żyjących w stanie Rondônia, staje dziś pod znakiem zapytania.

Wielkie projekty energetyczne (budowa tam na rzece Madeira) oraz infrastrukturalne (budowa, asfaltowanie dróg) stanowią poważne zagrożenie dla niewielkich suwerennych wspólnot. Projekty budowy tam są popierane i prowadzone przez obecny rząd brazylijski oraz wielkie konsorcja z różnych sektorów gospodarki. Wśród nich jest francuski koncern energetyczny GDF Suez, posiadający swój oddział zależny także w Polsce.

Indianie izolowani nie mają odporności immunologicznej na choroby zewnętrzne, takie choćby jak grypa i odra. Nierozważny kontakt owocował w przeszłości śmiercią od 20% do nawet 75% populacji.

Poniższe pismo stanowi świadectwo depopulacji rdzennej ludności w stanie Rondônia w minionych dekadach oraz jest przestrogą przed powtórzeniem starego modelu eksterminacji w

pierwszych dekadach XXI wieku. Jest również nadzieją, że mieszkańcy Polski nie pozostaną bierni i dadzą świadectwo swoich sumień występując przeciwko gwałtowi widmo, którego wisi nad izolowanymi społecznościami indiańskimi w stanie Rondonia i nie tylko.

II. LUDY, PLEMIONA IZOLOWANE – WYJAŚNIENIE POJĘCIA

Historia ostatnich stu lat jest okresem, który przyniósł niespotykane dotąd zmiany w życiu wielu społeczeństw globu ziemskiego. Ich prędkość oraz oblicze zmieniły nie tylko preferowany styl życia ale i pozornie, zmniejszyły odległości między ludźmi. Wakacje w Tunezji? Praca na Islandii? Kurs językowy w Stanach Zjednoczonych czy wreszcie wyjazd w interesach do Azji? Wszystko to stało się możliwe dzięki nowym formom transportu, oczywiście przy posiadaniu odpowiednich środków materialnych.

Jeszcze bardziej proces ten daje się odczuć w handlu i gospodarce, gdzie produkty tego samego sektora lub marki w mgnieniu oka trafiają do odbiorców w różnych częściach świata oraz informacji i kulturze, które docierają i przenikają się nawzajem, przekształcając dotychczasowe normy i wyobrażenia o świecie. Witajcie w kuluarach globalizacji.

W wielu miejscach znanego nam świata całe społeczeństwa uzależnione są od energii elektrycznej, ropy naftowej i różnych metali a ludzie nie wyobrażają sobie życia bez transportu samochodowego, sprzętu AGD i RTV oraz innych udogodnień. Nie jest tak oczywiście wszędzie lecz unifikacja w różnych segmentach generuje te potrzeby coraz częściej, w coraz to nowych miejscach.

Niewiele osób zdaje sobie sprawę z faktu, że na świecie wciąż żyją społeczności, które funkcjonują zupełnie poza tak rozumianą rzeczywistością. Nie tylko prowadzą życie pozbawione wszelkich nowinek technicznych ale co więcej, bardziej lub mniej świadomie nie utrzymują kontaktu ze światem zewnętrznym.

Ludy prowadzący taki żywot określa się kilkoma terminami, lecz tymi najbardziej rozpowszechnionymi pozostają ludy (plemiona) izolowane (isolated, isolados) oraz plemiona nie skontaktowane (uncontacted tribes)

Należy pamiętać, że izolacja o, której mówimy jest mimo wszystko względna i to przynajmniej z dwóch powodów.

Sam termin może być mylący ponieważ owe grupy nie stanowią zbiegów, renegatów ani też społeczeństw wyłączonych z nurtu społecznego. Ludy izolowane są suwerennymi, świadomymi swojej odrębności wspólnotami, które można identyfikować jako alternatywnie rozwijające się społeczności. Co więcej, przypuszczalnie, podobnie jak inne równoległe cywilizacje tak i one mają skłonność do umiejscawiania siebie w centrum świata.

Mówiąc o względności izolacji musimy pamiętać także, że owa izolacja nie jest stała i wieczna. Większość z tych społeczności doświadczyła już relacji z niektórymi segmentami społeczeństwa narodowego w przeszłości lecz z powodu animozji lub tragicznych doświadczeń wycofały się na terytoria trudno dostępne i po dziś dzień kontaktu unikają. Inne miewają lub miewały sporadyczne kontakty lecz zachowały należyty dystans.

III. INDIANIE IZOLOWANI



Obecnie na Ziemi żyje co najmniej 100 grup izolowanych. W Azji i Oceanii największa

ilość takich społeczności, około 30-trzydzieści, żyje w Papui Zachodniej, administracyjnie należącej nadal do państwa indonezyjskiego. W izolacji trwa również około 100-osobowe plemię Sentinelczyków zamieszkujące Wyspy Andamańskie.

Większość społeczności izolowanych znajdziemy na kontynencie południowoamerykańskim. Ayoreo Totobiegosode to ostatnia taka grupa w Paragwaju, w Boliwii możemy mówić o czterech do ośmiu takich społecznościach. Aż od 2,5 do nawet 3,5 tysiąca Indian izolowanych zrzeszonych w 15 grupach może żyć na terytorium Peru. Ostatnie nie skontaktowane grupy zamieszkują może jeszcze obszary Ekwadoru, Kolumbii, Surinamu i Gujany. Największa ilość plemion izolowanych trwa jednak w granicach Brazylii. Bez wątpienia możemy mówić o 46 takich społecznościach lecz najnowsze badania, w tym na podstawie zdjęć satelitarnych zakładają, że liczba takich grup w granicach brazylijskich może wynosić nawet 69-sześćdziesiąt dziewięć.

Rdzenne społeczności indiańskie po dziś pozostające w izolacji są ludami, które po pierwszych, najczęściej traumatycznych kontaktach ze światem zewnętrznym cofnęły się w głąb puszczy i po dziś dzień takowych kontaktów unikają. Indianie ci tworzą małe społeczności od kilkudziesięciu do kilkuset osób, przy czym tylko nieliczne przekraczają granicę trzystu.

Traumatyczne doświadczenia z przeszłości – oddalone w czasie 50, 100, 200 lub więcej lat temu, w zależności o, której grupie mówimy – sprawiły, że Indianie ci rozproszyli się i uciekli na terytoria trudno dostępne, najczęściej położone w górnych biegach rzek; cieki wodne trudno spławne lub ziemie oddalone od głównych arterii wodnych.

Indianie izolowani prowadzą najczęściej koczowniczy lub półkoczowniczy tryb życia, przemierzając stale lub okresowo określone terytorium. Obok tych społeczności są również takie, które prowadzą żywot bardziej stały mieszkając w większych, bardziej osiadłych wspólnotach.

Indianie izolowani utrzymują się z polowań, zbieractwa, względnie drobnej uprawy. Polują na tapiry, dziki, jelenie, małpy, małe ptaki; zbierają orzechy, korzenie, jagody, mogą uprawiać maniok i bawełnę.

IV. IZOLOWANI INDIANIE W RONDONII – WIDMO NAJAZDU

W styczniu 2007 roku prezydent Brazylii, Luiz Inacio Lula da Silva ogłosił program przyśpieszonego rozwoju. Pakiet inwestycji, których realizacja ma nastąpić do 2030 roku zakłada min. wzniesienie dziesiątek tam na rzekach, budowę i asfaltowanie dróg oraz szereg innych inwestycji. Zgodnie z planami centrali jednym z miejsc, które spotka największe zmiany będzie południowy stan Rondonia nazwany tak niegdyś na cześć generała i inżyniera Candido Mariano da Silva Rondona, odkrywcy i przyjaciela Indian, żyjącego w latach 1865-1959.

Do najbardziej kontrowersyjnych projektów należy budowa kompleksu tam na rzece Madeira, znanych jako San Antonio i Jirua. Prace nad wzniesieniem tam trwają już od 2008 roku. Obie tamy wyprodukują energię o wartości 6450 MW. Projekt prowadzi i wspiera szereg krajowych i zagranicznych inwestorów. Wśród nich jest hiszpański bank Santander oraz prowadzący projekt tamy Jirua, francuski koncern energetyczny GDF Suez. Elektrownie wodne na rzece Madeira będą owocować długoterminowym wpływem na środowisko rzeki oraz mieszkańców uzależnionych od jej biegu.

Stan Rondonia jest ojczyzną grup Indian izolowanych. Co najmniej cztery społeczności Indian izolowanych mieszkają w bliskim sąsiedztwie budowy tam i jak należy się spodziewać; odczują pośrednio lub bezpośrednio reperkusje związane z powstaniem elektrowni wodnych.

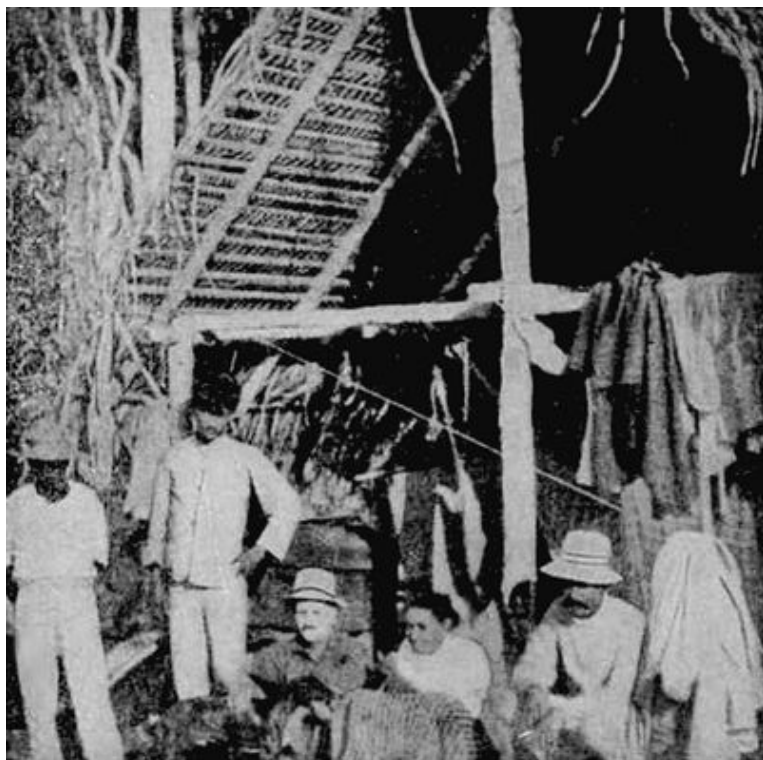
Dwie inne grupy stoją przed perspektywą penetracji ziem na wskutek asfaltowania drogi BR-429, co podobnie jak w przypadku tam zwiększy migrację oraz napór na ich terytoria.

Jeśli mocodawcy oraz projektanci inwestycji (rząd, koncerny)

nie powstrzymają swych ambicji to Indianie izolowani w stanie Rondônia staną przed perspektywą zagrożenia przeżycia swych rodzin oraz całej społeczności. Staną przed obliczem konfliktów i najazdów a rezerwę Indian Katawixi czekać może nawet powódź spowodowana budową tamy San Antonio.

Zanim dokładniej wgłębimy się w naturę obecnych zagrożeń prześledźmy najpierw dzieje innych społeczności indiańskich z Rondonii, które doznały kontaktu w ubiegłych wiekach i dziesięcioleciach. Lektura tekstu będzie kalejdoskopem tego co grozi Indianom izolowanym w Rondonii współcześnie oraz przestrogą przed powtarzaniem błędów przeszłości.

V. KAUCZUK SPLAMIONY KRWIĄ (XIX/XX WIEK)



Pierwsi kolonizatorzy przybyli do wybrzeży obecnej Brazylii już na początku XVI wieku lecz w pierwszych stuleciach ekspansji, ziemie położone w głębi interioru, odległe i trudno dostępne, leżały na uboczu aspiracji zapaleńców szukających sensacji i szybkiego zarobku.

Nasza historia rozpoczyna się na dobre w XVIII wieku. Obszary wchodzące w skład współczesnej Rondonii charakteryzowały się wówczas, zarówno różnorodnością etniczną jak i stosunkowo dużą

populacją ludzką. Następne dziesięciolecia przyniosą wydarzenia, które na zawsze zmieniają życie tutejszych wspólnot. W XVIII wieku Rondonia stanie się miejscem rajdów łowców niewolników, gnających tysiące zniewolonych tubylców z obszaru całej Amazonii.

Znalezienie piasków obfitujących w złoto i kamienie szlachetne rozpocznie prawdziwą gorączkę złota, która doprowadzi do najazdu na Minas Gerais w XVIII wieku i zdziesiątkowania tamtejszych plemion. Poszukiwacze złota w XIX wieku dotrą również do Rondonii, generując nowe konflikty z wspólnotami indiańskimi.

Największą hekatombą, która dotknie całą Amazonię w dwóch odsłonach, będzie boom kauczukowy, który sprowadzi w najdalsze zakątki Brazylii i nie tylko, dziesiątki tysięcy pracowników. Ten apokaliptyczny czas przyczyni się do powstania wielu fortun oraz wybije do miana świetności miasta takie jak Belem, Manaus i Iquitos z jednej, a z drugiej zaowocuje niewypowiedzianymi scenami okrucieństw, mordów i wyzysku. Jeśli afrykańskim jądrem ciemności było belgijskie Kongo to w Ameryce jego odpowiednik znajdziemy w Amazonii.

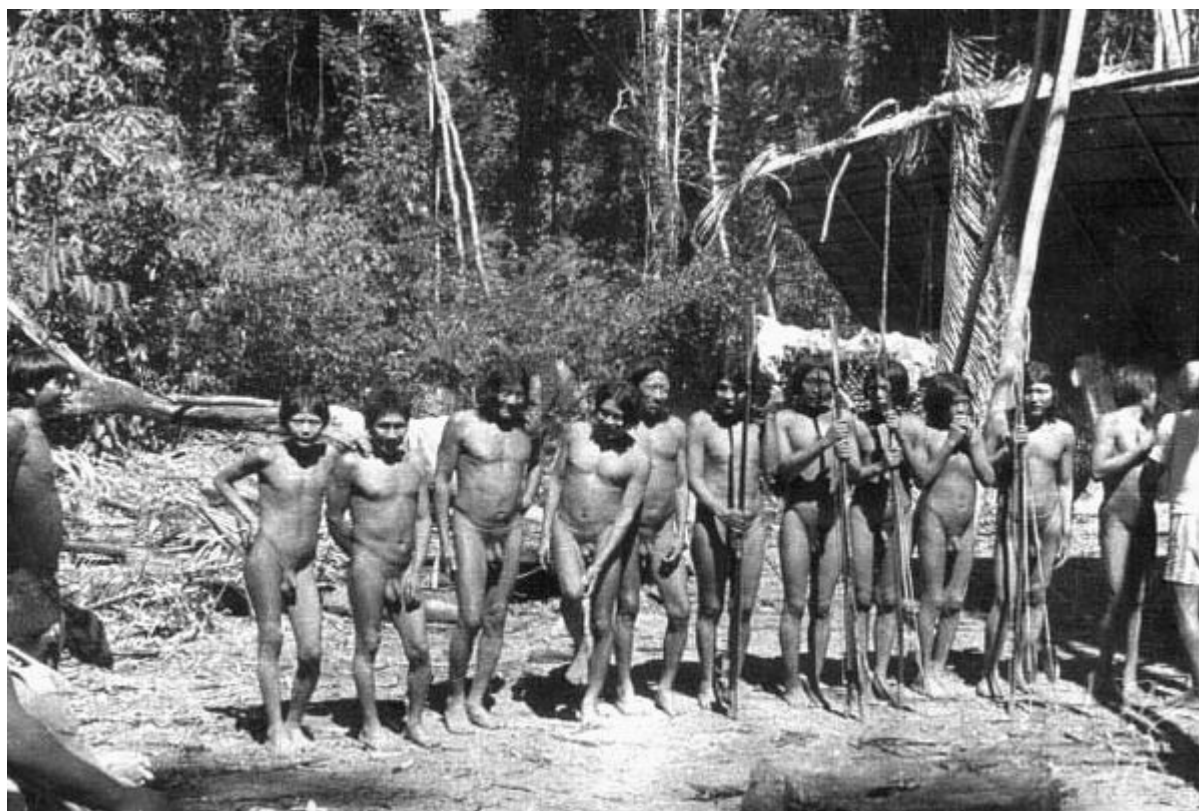
W 1912 roku ujawniono metody stosowane przez peruwiańsko-amerykańską firmę „Rubber Company” w obrębie rzeki Putumayo. Komisja powołana do zbadania rozmiarów zbrodni wykazała eksterminację około 40 tysięcy Indian Witoto. Wiele współcześnie żyjących grup Indian izolowanych swój obecny kształt i ucieczkę w głąb puszczy bierze właśnie z okresu rzezi i polowań na niewolników w okresie boomu kauczukowego.

Nie wielu użytkowników ówczesnych produktów zastanawiało się skąd pochodzą te nowe, niezwykle przedmioty, które trafiały do ich rąk. Gumki do mazania, płaszczy przeciwdeszczowy; dętki oraz opony rowerów, samochodów i pierwszych samolotów. Żadna z tych rzeczy nie mogłaby powstać bez kauczuku pozyskiwanego z drzewa *Hevea Brasiliensis*. Jako, że kauczuk syntetyczny był w owym czasie praktycznie jeszcze nie znany, to kauczuk

naturalny był jedynym surowcem, który umożliwiał wyprodukowanie przedmiotów, które rzutują na życie współczesnych społeczeństw (XX/XXI wiek).

VI. GORĄCZKA KAUCZUKOWA W RONDONII

Obszary dzisiejszego stanu Rondonia nie były ziemią status quo, wolną od dramatu gorączki kauczukowej rozlewającej się na Amazonię niczym nieskończony ciąg geometryczny. Jednym z plemion, których ziemie wchodziły w skład dzisiejszej Rondonii i, które zmierzy się z kolejnymi falami kauczukowej migracji będą Indianie Wari.



Pierwsze relacje o Indianach Wari pochodzą z roku 1798, kiedy pułkownik Ricardo Franco lokalizuje ich nad brzegami rzeki Pacaas Nova. Do początku XX wieku Indianie Wari pozostawali odizolowani od prądów zewnętrznych. Ta korzystna okoliczność była możliwa dzięki niesprzyjającej lokalizacji oraz stosunkowo małej wartości gospodarczej zamieszkiwanych przezeń ziem. Brak kontaktu z inwazyjnym społeczeństwem kolonizatorów nie oznaczał jednak, że sami Wari wiedli życie zdystansowane i pozbawione przemocy.

Połowanie i wojna, przenikając się nawzajem, cechowały rytm życia Wari. Na wyprawę wojenną Indian Wari wyruszała grupka mężczyzn, którzy przygotowywali zasadzkę w pobliżu wrogiej wsi. Leżąc w ukryciu, wyczekiwali aż zbliży się ktoś z jej mieszkańców. Nieświadomą ofiarę zasypywano z zaskoczenia gradem strzał i jeśli tylko było to możliwe ćwiartowano, po czym, przynoszono fragmenty jej ciała do rodzimej wsi. Kanibalizm wojenny i pogrzebowy, praktykowany przez Wari, zmagał lęk przed plemieniem oraz niósł mu złą sławę. Owa waleczność i drapieżnictwo sprawiają jednak, że Wari zachowują konieczny dystans, ponosząc mniejsze straty niż inne ludy z regionu, podczas niepewnych czasów gorączki kauczukowej.

Gorączka kauczukowa, która wybucha pod koniec XIX wieku inicjuje prawdziwy wyścig w poszukiwaniu surowców na terytorium całej Amazonii. Wydarzenie te przyniesie poważne zmiany w życiu Wari i sprowadzi obcych, wrogów zupełnie innych niż ci z, którymi plemię musiało mierzyć się dotychczas.

Koronkowym przedsięwzięciem w regionie, towarzyszącym kauczukowej rewolucji, uczyniono budowę kolei na linii Wood-Mamore, która w zamierzeniu miała połączyć miejscowości St. Anthony Wood i Guajara-Mirim, co ułatwiłoby transport kauczuku prosto do Manaus. Pierwsze udokumentowane starcia między Wari a pracownikami kolei pojawiają się w 1919 roku. Ci ostatni porywają kilku Indian, po czym sprowadzają ich do miasta

Budowa kolei na linii Wood-Mamore okazuje się wkrótce nie rentowna. Anglik, Henry Wickham, podający się za zoologa, przemycił nasiona drzewa *Hevea Brasiliensis* w skórkach kajmanów i wywozi je do Azji. Wkrótce na Półwyspie Malajskim powstają rozległe plantacje kauczukowca co skutkuje utratą monopolu oraz końcem złotych czasów dla południowoamerykańskich producentów lateksu. Kauczukowa gorączka gaśnie.

Wari zmuszeni do ucieczki na trudno dostępne terytoria, położone głównie w górnych biegach rzek mogą teraz wrócić na ziemię, które wcześniej musieli opuścić z powodu bezustannych

najazdów. Odwilż nie trwa jednak długo. Podczas II wojny światowej armia japońska zajmuje olbrzymie połacie Azji Południowo-Wschodniej, w tym plantacje kauczukowca. Oczy spekulantów i przemysłowców raz jeszcze kierują się w stronę amazońskich lasów.

Druga fala gorączki kauczukowej sprowadza w rejon Mamore i Pacaas Nova duże rzesze pracowników, tak, że do roku 1950 obszar należy do jednych z najbardziej okupowanych. W owym czasie konflikt między najeźdźcami a Indianami wkracza w kulminacyjną fazę. Kompanie kauczukowe prowadzą systematyczną eksterminację. Strzelcy uzbrojeni w broń palną atakują wsie Indian o świcie, zabijając większość mieszkańców. Wari w otwartej konfrontacji skazani na porażkę, walczą własnymi tradycyjnymi metodami. Kolejni zbieracze kauczuku oraz pracownicy kolei, przeszyci licznymi strzałami, znajduwani najczęściej w odpodobnieniu, trafiają do grona ofiar tego przerażającego konfliktu.

Krwawa łaźnia przykuwa uwagę brazylijskiego Instytutu Ochrony Indian (SPI), który otwiera swoje placówki w regionie, zaś w 1956 roku na miejsce przybywają misjonarze z kontrowersyjnej organizacji New Tribe Mission. Proces kontaktowania i pacyfikacji Wari trwa przez następne dziesięć lat, aż do 1969 roku. Tym razem Wari dosięga nieuchwytny lecz równie groźny wróg, choroby, które w seriach epidemii zabijają dziesiątki Indian.

Dzisiaj Wari żyją w siedmiu wsiach licząc sobie w przybliżeniu około 2 tysiące dusz. Ocenia się, że kontakt doprowadził do śmierci i eksterminacji ponad 2/3 plemienia.

Tragedia kauczukowa jest wspólnym losem wielu plemion Rondonii. Innym ludem, który dał się poznać jako nieustępliwy w walce z poszukiwaczami kauczuku byli Indianie Parintintin. Różnymi ścieżkami potoczą się dzieje Indian Apurina.

Pierwsze systematyczne kontakty plemienia Apurina z nie-

Indianami przypadają na okres gorączki kauczukowej. Rzeką Purus w obrębie, której żyją Apurina staje się miejscem ekspansji kauczukowej w latach 1870-1880. Stosunki ze zbieraczami kauczuku bywają różne. Niektóre grupy Apurina doświadczenia eksterminacji, inne prowadzą ożywioną wymianę handlową, niektórzy Apurina zatrudniają się jako seringueiros (zbieracze kauczuku).

Największą zgłoszką w dwustronnych relacjach z przybyszami zaznacza się jednak przemoc. Historia plemienia Apurina z tego okresu pełna jest podań mówiących o masakrach, torturach, niewolnictwie i wojnach. W 1913 roku Instytut Ochrony Indian (SPI) zakłada placówkę nad dopływem Purus, rzecę Seruini, po tym gdy w konflikcie ginie około 40-czterdziestu Indian Apurina i 7-siedmiu seringueiros.

Praktyka kontaktowania indiańskich plemion w celu swoiście pojmowanego udobruchania a następnie zatrudnienia do pracy, była szeroko rozpowszechnioną metodą. Takie poczty założono min. wzdłuż rzek Branco, Colorado, Mekens i Corumbiara. Służyły one głównie jako punkty handlowe gdzie gromadzono dobra lasu tropikalnego, po czym ładowano je na łodzie i statki płynące min. do Guajara-Mirim. Jak wspomniano powyżej, spełniały one także rolę poczt kontaktowych, gdzie interesanci przyciągali Indian, oferując metalowe narzędzia i inne dobra niespotykane w świecie lasu tropikalnego. W zamian Indianie musieli pracować przy zbiorze kauczuku i brazylijskich orzechów.

Ta praktyka okazywała się zgubna gdyż wpędzała Indian w nowe sieci zależności, grożąc poważniejszymi konsekwencjami.

Skontaktowani i zależni Indianie z południowego wschodu Rondonii byli przemieszczani na zachód. Przesiedleńców zmuszano do pracy w niezwykle ciężkich warunkach, wielu próbowało uciec na swoje rodzime terytoria. W rezultacie wiele plemion południowej Rondonii zostało zdziesiątkowanych podczas kolejnych epidemii i uległo akulturacji. Los najemnych pracowników plantacji kauczukowych spotkał min. Indian

Djeoromitxi, którzy w latach 1920-1960 brali udział w przynajmniej trzech migracjach motywowanych zbiorom kauczuku.

Okres gorączki kauczukowej na zawsze zmienił życie Indian z Rondonii. Wiele z plemion doznało eksterminacji a pozostałe zostały skazane na niepewne relacje z przybyszami z zewnątrz. Jak pokaże przyszłość, plemiona, które zbiegły lub zamieszkiwały ziemie trudno dostępne i dotąd nie eksplorowane, czekał równie niepewny los co ich pobratymców w wcześniejszych dekadach.

VII. NAJAZD NA RONDONIĘ W LATACH 70. XX WIEKU – TRAGICZNE DZIEJE INDIAN AKUNTU



W latach sześćdziesiątych XX wieku rozpoczęła się konstrukcja autostrady BR-364, która przesyje Rondonię na linii od południowego wschodu po północny zachód. Projekt autostrady był częścią Programu Polonoroeste; w jego finansowaniu uczestniczył min. Bank Światowy. Konstrukcja nowego szlaku komunikacyjnego rozpoczęła prawdziwy wyścig. Na początku lat 70-siedemdziesiątych autostrada staje się promenadą dużych, rządowych projektów kolonizacji, które sprowadzą do Rondonii tysiące rolników, osadników i spekulantów, zwłaszcza z południa i południowego-wschodu Brazylii.

Urzednicy FUNAI, rządowej organizacji do spraw Indian, mieli

świadomość, że ziemie, które stały się przedmiotem pożądania, zamieszkiwane są przez liczne plemiona izolowane, pozostające poza orbitą brazylijskiej władzy. Pomimo tych faktów, zabrakło głosu rozwagi, który powstrzymałoby zaplanowaną falę kolonizacji. Konsekwencje osadniczej uczty miały okazać się tragiczne.

Izolowani Indianie musieli uciekać przed buldożerami, szukając chronienia w coraz mniejszych łatach lasu. Nigdy nie dowiemy się ilu autochtonów umarło w rezultacie chorób i przemocy, które przynieśli ze sobą nowi kolonizatorzy.

Kronikę brutalnych dziejów możemy odtworzyć na podstawie smutnego losu Indian Akuntsu.

Pogłoski o masakrach na Indianach izolowanych w regionie Corumbiara przykuły uwagę agencji FUNAI w latach osiemdziesiątych XX wieku. Indiańska obecność w tym miejscu była stale kwestionowana przez miejscowych właścicieli gruntów dla, których istnienie Indian oznaczało zamknięcie ziem, przeznaczonych pierwotnie do celów gospodarczych.

Pomimo zaprzeczeń oraz nieprzychylności drwali i ranczerów prowadzono poszukiwania. W 1984 roku znaleziono opuszczone w pośpiechu, ogrody i domy komunalne. Rok później natrafiono na pierwsze dowody masakry. Znalezienie domów komunalnych, rozjechanych spychaczami i przykrytych następnie ziemią, strzał oraz fragmentów ceramiki, dostarczyło koronnych dowodów, świadczących o obecności Indian oraz celowych działaniach zmierzających do ich wyniszczenia.

W grudniu 1986 roku argumenty właścicieli ziemskich zostają zaaprobowane. Oficjalne poszukiwania zostają wstrzymane, gdyż jak twierdzono, poziom deforestacji obszaru był na tyle duży, że nawet gdyby Indianie kiedyś tu żyli to musieli się wycofać w drodze faktów dokonanych.

Pomimo gróźb, poszukiwania na przestrzeni następnych lat kontynuuje pracownik FUNAI, Marcelo dos Santos. We wrześniu

1995 roku zostaje skontaktowanych pięciu członków plemienia Kanoe. Dzięki wskazówce napotkanych Indian wiadomo, że w pobliżu żyje jeszcze inna, nieduża grupa. Po wielu wysiłkach, ekipa poszukiwawcza natrafia w październiku tego samego roku na małą, wyraźnie wystraszoną grupkę Indian Akuntsu. Składa się ona z siedmiu osób, w tym dwójki dorosłych mężczyzn oraz trójki kobiet.

Dzisiaj, możemy już odtworzyć przerażającą historię Akuntsu i Kanoe. Najazd na ich ziemie, którego początek możemy upatrywać w latach 70-siedemdziesiątych, doprowadził do zajęcia olbrzymich połaci lokalnych gruntów przez kolonistów a sami Indianie zostają zmuszeni do szukania schronienia w coraz mniejszych łatach lasu. Koloniści oraz nowi posiadacze ziemscy wynajmują uzbrojonych strzelców, których celem jest tropienie i zabijanie Indian, uznanych w najlepszym razie, za dzikich i niepożądanych lokatorów.

Gdy blade echo dokonywanych masakr zaczyna przesiąkać na zewnątrz, uzurpatorzy podejmują kroki mające rozwiązać wątpliwości zainteresowanych. Mnożą się publiczne zapewnienia, że Indian izolowanych w newralgicznym regionie nie ma, choć równolegle z premedytacją zacierano ślady dokonywanych zbrodni.

Strach w życiu Akuntsu towarzyszy im na każdym kroku. Przywódca grupy, Konibu, nie zbliżał się do nikogo bez uprzedniego odmuchiwania, formy działań charakterystycznej dla praktyk rytualnych, których celem jest odtrącenie niebezpiecznych istot lub oczyszczenie ciała. Akuntsu pozostawali czujni i ostrożni, zwłaszcza gdy zbliżali się do budynków takich choćby jak placówka FUNAI. Ciała Indian nosiły ślady doznanych potworności a oni sami wymieniali imiona osób, które ginęły z rąk, ścigających ich oprawców.

Od czasu kontaktu liczba Indian Akuntsu jeszcze się zmniejszyła. Podczas burzy w 2000 roku zginęła najmłodsza córka Konibu, natomiast w 2009 roku zmarła Ururu, najstarsza

członkini społeczności. Dzisiaj Indianie Akuntsu liczą sobie już tylko pięć osób. Wraz z ich śmiercią świat Akuntsu odjedzie na zawsze.

VIII. IZOLOWANI INDIANIE RONDONII – OSTRZEŻENIE PRZED LUDOBÓJSTWEM



Historia izolowanych ludów Ameryki Południowej, w tym samej Rondonii zapisana jest atramentem zbrodni i dyskryminacji. Palenie wsi, niewolnictwo seksualne, egzekucje, tortury, ściganie oraz mieszanie środków gryzoniobójczych z jedzeniem to niektóre z wymyślnych form prześladowań, których doświadczały izolowane społeczności w przeszłości.

Spośród co najmniej 46-40 (istnieją uzasadnione podejrzenia, że jest ich więcej – nawet ok. 69) izolowanych plemion, których ziemie znajdują się w obszarze obecnej Brazylii, minimum 12-dwanaście żyje na terytorium Rondonii.

Jedna z tych grup liczy sobie już tylko jedną osobę. Jest to samotny mężczyzna, który przebywa na małym chronionym obszarze Tanaru, otoczonym zewsząd ranczami oraz uprawami soi. Mężczyzna jest nieufny i unika kontaktu. Przypuszczalnie jest ostatnią osobą ze swojego plemienia, która przeżyła masakry, jakie miały miejsce w Rondonii w latach 70. i 80. XX wieku.

Ostatnie kilka dekad przyniosły długo wyczekiwaną nadzieję. Po wielu latach ignorancji i niemego przyzwolenia na wkraczanie na ziemie Indian, w samej Brazylii oraz organizacji FUNAI, zaczął zwyciężać prąd, który opowiadał się bardziej za obroną terytoriów Indian izolowanych jako formą zabezpieczenia przed skutkami nieodpowiedzialnego kontaktu, aniżeli dążeniem do włączenia niezależnych wspólnot w główny nurt społeczeństwa brazylijskiego. Na terenie całej Brazylii utworzono specjalne obszary chronione, które dawały przynajmniej częściową gwarancję na powstrzymanie niekontrolowanej eksploracji tubylczych ziem.

Nowy prąd, co prawda spóźniony o wiele lat, dawał nadzieje na rehabilitację ostatnich nie skontaktowanych wspólnot. Niestety. Stabilność nowej idei poszanowania niezależnych plemion okazuje się bardzo koniunkturalna. Prawidłowość tą, obserwujemy właśnie na obszarze Rondonii, gdzie naruszenie owego naturalnego prawa dokonuje się obecnie nie z rąk, nielegalnych osadników czy drwali, a oficjalnych struktur władzy, które działają w imieniu brazylijskiego prawa.

Stan Rondonia stoi właśnie u progu nowej fali akumulacji energii oraz tworzenia kolejnej sieci infrastruktury, która może mieć katastrofalny wpływ na ostatnie izolowane społeczności, które przetrwały roszady i znieczulicę ostatnich dziesięcioleci.

Wkraczanie oraz niekontrolowana eksploracja ziem izolowanych Indian, może doprowadzić do aktów przemocy; w tym celowej eksterminacji oraz rozprzestrzeniania się niebezpiecznych chorób, na, które Indianie nie mają naturalnej odporności.

Uszanowanie izolacji jako suwerennej decyzji danej grupy (już sama grupa musi zostać uznana za suwerenną i równorzędną społeczność), poważne potraktowanie zagrożeń epidemią, wreszcie wzięcie pod uwagę niepewnych intencji środowisk, mogących dokonywać kontaktu może skutkować tylko jedną konkluzją co do aspiracji wchodzenia w relacje z grupami

izolowanych społeczności.

Konkluzja ta biegnie wzdłuż postulatu zaniechania prób kontaktu oraz zabezpieczenia, nie tylko obszaru gdzie taka społeczność egzystuje lub może egzystować ale i dalece większego pasa, wokół terytorium penetrowanego przez członków poszczególnych plemion. Ewentualny kontakt powinien być decyzją samej grupy i powinien zostać zainicjowany przez jej członków.

Nieżyjący już od kilkadziesiąt lat doktor Noel Nutels, założyciel pierwszych placówek zdrowotnych wśród Indian, kierownik Lotniczej Służby Sanitarnej, podczas wystąpienia w studiu telewizyjnym powiedział: „Zostawcie Indian w spokoju, bo oni są odrębnym narodem. Ucywilizować Indianina po naszemu ,to znaczy z wolnego jak ptak człowieka uczynić społecznego pariasa. Nawet ten fakt, że nasza konstytucja gwarantuje plemionom prawo własności do zamieszkiwanych przez nie obszarów puszczy, stwarza najwięcej pokus do ich wytępienia. Bo nie mogąc im tej ziemi odebrać legalnymi drogami, ludzie chciwi uciekną się do znacznie gorszych sposobów, czego już mieliśmy obrzydliwe przykłady.”

Podobną ścieżką podąża Candido Mariano da Silva Rondona, który u progu swego, życia stwierdza spoglądając wstecz, że powinniśmy byli traktować Indian raczej jako osobny naród.

Pamięć człowieka pozostaje jednak krótka. Jest to tym bardziej wyraźne gdy ktoś podejmuje decyzje lub określa swój stosunek względem osób z, którymi nie ma emocjonalnej bądź osobistej więzi a jego cel kieruje się bardziej ku wartościom materialnym i ekonomicznym, aniżeli wiecznemu prawu sumienia. Dzisiaj sytuacja w takich krajach jak Brazylia i Peru, stosunek do praw lub przeżycia rdzennych społeczności jest jednym z kulminacyjnych punktów w, którym wszyscy muszą sobie odpowiedzieć na fundamentalne pytanie o credo naszej ludzkiej rodziny: Czy u fundamentów naszego istnienia leży konieczność nieograniczonego gromadzenia dóbr oraz ich zabezpieczania? A

może przeciwnie: fundamentem naszego istnienia jest potrzeba doświadczania miłości oraz konieczność ofiarowania jej innym?

IX. BUDOWA ORAZ ASFALTOWANIE DRÓG – ZAGROŻENIE DLA IZOLOWANYCH INDIAN JURUREI I TI MASSACO

Naturalną oraz najbardziej charakterystyczną arterią komunikacji dla obszaru Amazonii jest największa sieć rzeczna naszego globu skupiona wokół Amazonki oraz jej wielkich dopływów. W miarę ekspansji w głąb Amazonii oraz rozwoju techniki, która zaowocowała powstaniem choćby tak „nieprzejednanych” maszyn jak buldożery, koloniści mogli szybciej i o wiele łatwiej ujarzmić naturę. Umożliwiło to skrócenie czasu pracy oraz przeniesienie rozwiązań, które wcześniej z racji barier oraz możliwości, stanowiły zaporę trudną lub wręcz nie do przebycia.

Od lat 50. XX wieku ilość dróg wdzierających się w nieprzebyte lub trudno dostępne rejony Amazonii ulega dramatycznemu zwiększeniu. Budowa autostrady transamazońskiej w latach 70. oraz inne równie okazałe projekty otwierające kolejne trakty, prowadzą do konfliktów z Indianami, którzy stają przed perspektywą najazdu na tradycyjne terytoria. Nowe możliwości związane z rozwojem infrastruktury sprowadzają kolejne fale drwali, ranczerów, rolników, garimpeiros (poszukiwaczy złota) oraz ziemskich spekulantów. Tylko w rezultacie budowy autostrady transamazońskiej stałego kontaktu doznaje ok. 6 tysięcy Indian.

Jeśli budowa dróg gruntowych stanowiło trumnę dla rdzennej ludności oraz społeczności utrzymujących się z darów lasu, to ich asfaltowanie było ostatecznym gwoździem do niej. Nowymi gładkimi i przejezdnymi dla ruchu samochodowego traktami ściągają już nie tylko pionierzy, ryzykanci oraz marzyciele ale całe rzesze nowych osadników i przedsiębiorców. Nic zatem dziwnego, że projekty asfaltowania budziły sprzeciw nie tylko rdzennej ludności ale i zbieraczy kauczuku, seringueiros. Odważne działania tych ostatnich prowadzą do zablokowania w

latach 80. XX wieku projektu asfaltowania drogi prowadzącej w głąb stanu Acre. Ta oraz inne inicjatywy na rzecz zachowania lasów Amazonii stają się niebawem przyczyną mordu na najgłośniejszym liderze seringueiros, Chico Mendesie.

Asfaltowanie drogi BR 429 to obecnie jedno z największych zagrożeń dla Indian izolowanych żyjących na samym południu Rondonii, tuż przy granicy z Boliwią.

Na konsekwencje spowodowane tą inwestycją narzekają Indianie, którzy kontakt mają już za sobą. Nowa autostrada będzie min. przez miejscowość San Miguel do Guapore, gdzie zgodnie z dyrektywą lokalnego oddziału FUNAI: „duże grupy Indian mieszkają na obszarze dotkniętym przez BR-429”.

Tari, przywódca Indian Amondawa mówi ze smutkiem: „Nigdy sobie nie wyobrażałem, że pewnego dnia Sao Miguel, zostanie przekształcone w pastwiska a las zupełnie zniknie, tam gdzie całe życie chodziłem pieszo...”

Projekt asfaltowania drogi uderzy w przynajmniej dwa izolowane społeczności. Jedną z nich są Indianie Jururei, którzy zamieszkują tereny położone zaledwie 5 kilometrów od biegnącej nieopodal drogi. Położenie asfaltu doprowadzi do zwiększonej migracji w regionie oraz przesiedlania imigrantów na ziemie izolowanych Jururei.

Obszarem narażonym na inwazję jest również Terra Indigena Massaco, zamieszkała wyłącznie przez Indian izolowanych. W obszarze Massaco znaleziono ogromne łuki i strzały, stylem oraz wielkością przypominające te używane, przez Indian Siriono zamieszkujących sąsiednie ziemie po stronie boliwijskiej. Szacuje się, że na obszarze TI Massaco może żyć nawet do 300 izolowanych Indian.

Prokurator generalny Brazylii ostrzegł, że życie nie skontaktowanych Indian w Rondonii jest zagrożone z powodu autostrady biegnącej przy granicy z Boliwią. Prokurator generalny, Daniel Fontenele, potępił Wydział Infrastruktury i

Transportu i wezwał do zawieszenia prac asfaltowania drogi BR-429. Prokurator podkreśla, że Wydział nie wziął pod uwagę wpływu jaki wywrze modernizacja drogi na życie rdzennej ludności. Przewidywane konsekwencje to zwiększenie nielegalnej wycinki lasu z terytoriów chronionych oraz starcia z ludnością autochtoniczną. Najtragiczniejszą spuścizną dalszego zaniechania i ignorancji może być kontakt a nawet wymarcie izolowanej społeczności.

X. TAMY NA RZECIE MADEIRA, IZOLOWANI INDIANIE I GDF SUEZ



W styczniu 2007 roku prezydent Brazylii, Luiz Inacio Lula da Silva, ogłosił program przyspieszonego rozwoju. Problem energetyczny, w tym rosnący popyt na energię, postanowiono rozwiązać min. poprzez konstrukcję dużych elektrowni wodnych. Jeden z takich projektów, budowę kompleksu tam na rzece Madeira, znanych jako San Antonio i Jirau już rozpoczęto. Uruchomienie tam oraz przedsięwzięcia im towarzyszące, przyniosą nieuniknione konsekwencje, które uderzą we florę i faunę regionu; rdzenne społeczności, rolników; rybaków oraz mieszkańców miast.

Oprócz powstania rozlewisk, śmierci ryb oraz wysuszenia niektórych obszarów uruchomienie tam wiąże się z szeregiem

inwestycji towarzyszących, w tym powstaniem kolejnych nici związanych z infrastrukturą. Ocenia się, że po stronie brazylijskiej uruchomienie tam zagrażać będzie co najmniej czterem grupom izolowanym.

Są to między innymi:

– Jacareuba/Katawixi – Indianie Katawixi mają za sobą potwierdzone kontakty w przeszłości lecz w pewnej fazie, z powodu doznanych niegodziwości postanowili wycofać się, zachowując suwerenność i integralność wspólnoty. Izolowani Indianie Katawixi przypuszczalnie mogą liczyć sobie około 50 osób. Ziemie na, którym żyje grupa zagrożone są min. powodziami spowodowanymi przez uruchomienie tamy San Antonio. Obszar niemal w całości wchodzi w skład Parku Narodowego Mapinguari.

– Igarape/Karipuninha – Riel Franciscato, pracujący dla FUNAI, w 1990 roku powiedział, że ludzie zamieszkujący rejon rzeki Karipuninha boją się zapuszczać w jej górny bieg, gdzie znajduwane są liczne ślady izolowanych Indian. Ziemie zamieszkiwane przez izolowaną społeczność są prawnie chronione lecz ich lokalizacja, zaledwie 14 kilometrów na południowy zachód od miejsca konstrukcji tamy Jirua stawia ich przed poważnym niebezpieczeństwem. Liczba izolowanej grupy określanej jako Igarape/Karipuninha lub po prostu Karipuninha szacunkowo określa się na 50 osób.

– IT Karitiana – Obszar chroniony Terra Indigena Karitiana został zatwierdzony w 1986 roku z powierzchnią 89 tysięcy hektarów. Grupę zamieszkującą ten obszar lokalizowano wcześniej w obrębie rzeki Candeias, lecz zespół, który miał określić obecność Indian, pomimo podróży 90 km wzdłuż prawego biegu rzeki nie natrafił na żadne ślady indiańskiej obecności. Pomimo niepowodzenia nadal istnieje wielki obszar, który nie został dotąd przeszukany. Zdaniem antropologa Gilberto Azanha, grupa może przebywać w obwodzie Flona Bom Futuro. Wielkość grupy szacuje się na 50-100 osób.

Wśród zagrożonych obszarów znajdują się również chronione obszary Indian Uru Eu Wau Wau, Karipuna oraz izolowane społeczności po stronie boliwijskiej.

Już w 2006 roku organizacja FUNAI ostrzegła brazylijski Instytut Ochrony Środowiska i Zasobów Naturalnych (IBAMA), że w promieniu projektu mogą znajdować się izolowane społeczności. Badania i wyprawy Stowarzyszenia Etnoambiental Kaninde i FUNAI z 2009/10 roku potwierdziły obecność grup w pośrednim lub bezpośrednim sąsiedztwie konstrukcji elektrowni wodnych. Raporty mówią o dwóch lokalizacjach na pograniczu lub bliskim sąsiedztwie Rondonii, w stanie Amazonas (obszary Jacareuba/Katawixi i Mujica Nava) oraz trzech w samej Rondonii (wzdłuż potoków i rzek Candeias, Fomoso i Wodospadzie Remo – ziemie Karitiana, Karipuna, obszar Bom Futuro).

Izolowani Indianie, żyjący z dala od ram i szkieletu brazylijskiego społeczeństwa, zachowując suwerenność i integralność osobistą i kulturową nie są świadomi, zagrożeń jakie kreują się wokół ich ziem oraz ich samych. Powstanie tam doprowadzi do budowy nowych dróg, które otworzą lasy rdzennych społeczności na masowy napływ imigrantów. Obok zagrożenia przemocą, uzasadnione obawy budzi pojawienie się chorób takich jak odra i grypa na, które jak przypominam izolowane społeczności nie mają naturalnej, immunologicznej odporności.

Już teraz sprawozdanie FUNAI alarmuje, że hałas spowodowany budową mógł zmusić niektóre nie skontaktowane społeczności do przejścia na ziemie gdzie pracują nielegalni górnicy i gdzie rozpowszechnione są choroby tj. malaria i zapalenie wątroby.

Niebezpieczeństwo dla życia Indian izolowanych; zagrożenie dla pozostałych rdzennych i lokalnych (rybaków, rolników) społeczności powinno prowadzić do wstrzymania konstrukcji tam na rzece Madeira oraz wszelkich inwestycji drogowych, które wdzierają się na ziemie niezależnych i suwerennych wspólnot. Nie jest to opinia lecz pilne wezwanie, które musi zostać usłyszane i jak najszybciej wdrożone!

XI. OSOBISTA ODPOWIEDZIALNOŚĆ GDF SUEZ ZA BUDOWĘ TAMY JIRUA

GDF Suez jest jednym z największych koncernów energetycznych na świecie. O jego międzynarodowym charakterze świadczy obecność w 144 krajach. GDF Suez obecny jest również w Polsce, gdzie może pochwalić się 5-piątym miejscem wśród producentów i dostarczycieli energii. Strategia marketingowa koncernu stara się kształtować własny wizerunek jako przedsiębiorstwa odpowiedzialności społecznej. Tymczasem hasła poszanowania innych głoszone przez przedstawicieli francuskiej firmy, okazują się nie mieć żadnego pokrycia w rzeczywistości.

GDF Suez obok obecnych brazylijskich władz, jest główną siłą odpowiedzialną za budowę tamy na rzece Jirua. GDF Suez jest obecny w projekcie poprzez swoją spółkę zależną Tractebel Energia i posiada 51% udziału w projekcie. Konsorcjum Energia Sustentavel do Brasil, budujące tamę Jirua składa się z: Suez Energy International (51%); Eletrosul (20%); Chesf (20%) i Camargo Correa (9,9%). Elektrownia wygeneruje energię o wartości 3300 MW; całkowita wartość inwestycji według GDF Suez wynosi 3,3 mld Euro. Projekt finansowany jest w większości przez Brazylijski Bank Rozwoju BNDES

Inwestycje zachwala Dirk Beeuwsaert z CEO SUEZ Energy International: „Mamy długie i bogate doświadczenia we wdrażaniu i rozwoju nowych projektów w Brazylii i zobowiązujemy się do udziału w rozwoju brazylijskiego sektora energetycznego.”

Budowa elektrowni wodnej Jirua toczy się w dzień i w nocy zaś jej uruchomienie przewiduje się w 2013 roku.

Budowa kompleksu tam na rzece Madeira będzie stanowić poważne zagrożenie dla przyrodniczego biegu rzeki oraz społeczności skupionych i uzależnionych od rzeki oraz jej bezpośredniego otoczenia.

Pod względem gatunkowym największe zagrożenie czyha na ryby, których tryb życia skupia się na okresowej migracji w różnych

odcinkach rzeki. Prawdą jest, że pozwolenie środowiskowe IBAMA na budowę tam nakłada obowiązek budowy kanałów umożliwiających migrację ryb lecz nie zmienia to faktu, że tamy będą skutecznie blokować trasy wędrówek poszczególnych gatunków. Śmiertelność ryb będzie wysoka a perturbacje spowodowane tymi zaburzeniami odczuje bezpośrednio ludność uzależniona od rybołówstwa. Bezpieczeństwo żywieniowe społeczeństw indiańskich, rolników i mieszkańców miast uzależnione jest od dostępu do ryb, w tym takich gatunków jak Dourada i Piramutaba.

Uruchomienie tamy przyczyni się do emisji rtęci do środowiska oraz zwiększy zagrożenie malaryczne w regionie. Ostatnia z konsekwencji będzie wynikać bezpośrednio z rozlewisk-jezior jakie utworzą się wokół rzeki; ich bierna struktura będzie doskonałym środowiskiem dla rozwoju moskitów. Wylew rzeki na przybrzeżne obszary dotknie również ludność zamieszkującą obszary nadrzeczne. Ocenia się, że po stronie brazylijskiej przemieszczenia ludności dotkną co najmniej kilka tysięcy osób, a powodzie będą odczuwalne również w sąsiedniej Boliwii i Peru.

Ocelio Munoz, lokalny lider ruchu „Affected by Dams”, zrzeszającego rybaków i rolników powiedział: „GDF Suez nie uwzględnia naszych wspólnot. Nasze życie zostanie zniszczone przez model rozwoju, który traktuje ziemię i rzekę jako towar.”

W dorzeczu dolnego biegu rzeki Madeira żyje 17 indiańskich plemion, które zamieszkują min. obszary chronione. Wśród nich są min. Parintintin, Tenharim, Piraha, Apurina, Jiahui, Tora oraz inne grupy lokalne. Domingos, członek plemienia Parintintin powiedział: „Nasza ziemia jest jeszcze dziewicza. Mamy nadzieję, że projektu nie będzie, bo nasze dzieci będą cierpieć. Nie będzie ani tyle ryb, ani tyle zwierząt, abyśmy mogli polować.”

Listę potencjalnych ofiar, i w tym przypadku ofiar dosłownych

zamykają społeczności izolowanych Indian o, których pisaliśmy powyżej.

Pomimo zagrożeń dla życia flory i fauny; życia oraz środków utrzymania ludzi, zarówno brazylijskie struktury władzy jak i potężne firmy, konsorcja i instytucje finansowe (ludzie stojący na ich czele) kontynuują spektakl, który doprowadzi do poważnych perturbacji jednych zaś im samym dostarczy energetycznej oraz finansowej dywidendy.

Koalicja organizacji społecznych z Brazylii, Francji, Stanów Zjednoczonych i Peru wysłała list do prezesa GDF Suez, Gerarda Mestralleta w, którym krytykuje zaangażowanie jego spółki w projekt budowy tamy Jirua na rzece Madeira. Gerard Mestrallet nie traci jednak dobrego humoru słowa krytyki kwitując słowami świadczącymi o głębokim nie zrozumieniu problemu: „Jeżeli ktoś wie co jest dobre dla brazylijskiego społeczeństwa przy zachowaniu lokalnych Indian to z pewnością prezydent Lula”

36% udziałów w GDF Suez posiada rząd francuski. Współudział rządu francuskiego krytykuje dyrektor Survival International France, Jean Patrick Razon: „Rząd francuski wykorzystuje publiczne środki na finansowanie firmy odpowiedzialnej za niszczenie rzeki Madeiry oraz regionu o ogromnym znaczeniu ekologicznym i społeczno-kulturalnym. Ponadto zagraża przetrwaniu nie skontaktowanych grup tubylczych, które są najbardziej narażonymi osobami na świecie”. Fakt ten nazywa wstydlwym i oburzającym.

Jean Patrick Razon zasygnalizował, że pismo w tej sprawie wpłynie do prezydenta Nicolasa Sarkozy oraz innych przedstawicieli władz francuskich tak aby upewnić się, że problem oraz pilna potrzeba działań spotka się z odpowiednią reakcją w najwyższych szczeblach zarządzania przedsiębiorstwem. Pomimo, że od tej deklaracji mija już wiele miesięcy nie widać żadnej odwilży ani przejęcia rządu francuskiego krytyczną sytuacją. Wygląda na to, że osoby sprawujące najwyższe urzędy, nie mając żadnej więzi

emocjonalnej z zagrożonymi społecznościami chcą problem zamieść pod przysłowiowy dywan.

Jako, że za posunięcia GDG Suez nie odpowiada nieznana substancja, a świadome osoby poniżej zamieszczam listę czołowych przedstawicieli firmy, pełniących funkcje kierownicze bądź kluczowe:

1. Gerard Mestrallet – Prezes i Dyrektor Naczelny;
2. Jean-François Cirelli – Wiceprezes;
3. Albert Frère – Przewodniczący;
4. Edmund Alphandery – Przewodniczący Komitetu ds. Etyki, Ochrony Środowiska i Zrównoważonego Rozwoju ;
5. Jean-Louis Biffa – min. Członek Komitetów Nominacji i odszkodowań GDF;
6. Aldo Cardoso – Przewodniczący Komisji Rewizyjnej GDF SUEZ;
7. René Carron – Członek Komitetów Nominacji i odszkodowań GDF SUEZ;
8. Paul Desmarais Jr – Członek Komitetów Nominacji i odszkodowań GDF SUEZ;
9. Anne Lauvergeon – Członek Komitetu ds. Etyki, Ochrony Środowiska i Zrównoważonego Rozwoju;
10. Lord Simon of Highbury – Przewodniczący Komitetu ds. odszkodowań GDF SUEZ;
11. Jean-Paul Bailly – Członek Komitetu ds. Etyki, Ochrony Środowiska i Zrównoważonego Rozwoju;
12. Anne-Marie Maurer – Członek Komitetu ds. Etyki, Ochrony Środowiska i Zrównoważonego Rozwoju;
13. Florence Tordjman – Komisarz Rządu Francuskiego;

14. Stephane Brimont – Prezes GDF Suez Energy Europe.

XII. GDF SUEZ W POLSCE

GDF SUEZ Energia Polska S.A. zajmuje piąte miejsce w rankingu polskich producentów i dostarczycieli energii, a największe w południowo-wschodniej Polsce. Elektrownia węglowa prowadzona przez firmę znajduje się w Połańcu i rocznie produkuje 7 TWh energii elektrycznej. GDF Suez przy współudziale Foster Wheeler Energia Polska, rozpoczęło również w Połańcu, budowę największego na świecie bloku opalanego biomasą. Ma mieć moc 190 MW, a do wytwarzania energii posłużą m.in. odpady drzewne i biomasa pochodzenia rolniczego, głównie słoma w postaci sprasowanych granulek (tzw. pelety). Budowa nowego bloku ma kosztować około miliarda złotych. Przy inwestycji będzie pracowało od 500 nawet do 1 tys. osób.

21 lipca prezes GFS Suez Gerard Mestrallet spotkał się z polskim ministrem gospodarki, Waldemarem Pawlakiem. Wicepremier Pawlak powiedział, że Polsce zależy aby jak najwięcej nowoczesnych projektów energetycznych było realizowanych w naszym kraju zaś prezes Mestrallet zapewnił, że Polska jest dla GDF Suez priorytetowym obszarem działania. GDF Suez współpracuje w Polsce z PGE przy projekcie nowej elektrowni węglowej oraz PGNiG przy projekcie elektrowni na gaz ziemny. Przedsiębiorstwo jest zainteresowane również współpracą przy wdrażanie energii atomowej w Polsce.

Niestety podczas konsultacji między przedstawicielami firmy oraz przedstawicielami rządu polskiego zabrakło rozmowy o kluczowych aspektach praw człowieka, które GDF Suez narusza w Brazylii. Przypomnijmy. Prezes Mestrallet zbagatelizował zagrożenie dla izolowanych społeczności w stanie Rondonia głosy krytyki kwitując słowami: „„Jeżeli ktoś wie co jest dobre dla brazylijskiego społeczeństwa przy zachowaniu lokalnych Indian to z pewnością prezydent Lula”.

Autor: Damian Żuchowski

Przygotowano dla „Wolnych Mediów”

OD AUTORA

Elektroniczna petycja wzywająca do wstrzymania projektów budowy tam na rzece Madeira pod adresem: <http://www.survivalinternational.org/actnow/writealetter/madeira-dams>

Więcej wiadomości, informacji oraz proponowanych form działań wkrótce. Pytania lub kontakt pod adresami: estuarium.sumienia@gmail.com lub matogrosso@o2.pl

BIBLIOGRAFIA

1. Henryk Siewierski „Raj nie do utracenia. Amazońskie Silva Rerum”, 2006
2. Władysław Wójcik „Nie zabijaj Indianina czyli rzecz o dwóch kulturach”, 1974
3. Aparecida Vilaca „Związki pomiędzy kanibalizmem pogrzebowym i wojennym: problem drapieżnictwa, w. „Sny, trofea, geny i zmarli. Wojna w społeczeństwach przedpaństwowych na przykładzie Amazonii”, 2006
4. www.socioambiental.org
5. survivalinternational.org, News 2008-2010
6. amazonwatch.org, Newsroom, Newsroom 2009-2010
7. http://www.mabnacional.org.br/english/menu/rio_madeira.html
8. www.kaninde.org.br
9. www.cimi.org.br, Noticias Cimi, 2009-2010
10. www.amazoe.org.br, Noticias 2010
11. www.mg.gov.pl/node/11221

12. www.gdfsuez-energia.pl/

13.

www.gdfsuez.com/en/home/search/search/?search=brasil%2Bjirua